



**AGATA
PUŚCIKOWSKA**

redaktor wydania

Pewien zachodni komentator napisał, że Włochy nie miały szans konkurować z Polską o Euro 2012, bo... nie mają dziur w ulicach, za to mają autostrady i stadiony... Miejmy nadzieję jednak, że za 5 lat dziennikarz nie będzie miał już powodów do złośliwych żartów. O „Planie pięcioletnim” dla Warszawy pisze Joanna Jureczko-Wilk. Ponadto w numerze: o wystawie, której bohaterowie... nie mają się czym szcycić, oraz o miejscach w Warszawie, w których młode mamy mogą czuć się swobodnie. ■

ZA TYDZIEŃ

- DZIESIĘĆ SŁÓW napisa-nych pędzlem w Muzeum Archidiecezjalnym w Warszawie
- FATIMA w Ursusie – uroczystości 90-lecia objawień

X Promocja Szkół Katolickich

Po pierwsze – wychowanie

Pierwsze pytanie? Zwykle o wysokość czesnego. Dopiero potem o lokalizację, liczebność klas, o to, jak długo szkoła może opiekować się dzieckiem po lekcjach i o zajęcia dodatkowe.

Jubileuszowa, dziesiąta promocja szkół katolickich odbyła się 21 kwietnia na dziedzińcu kościoła ss. wizytek. Nowa formuła podobała się wystawiającym, była też próbą wyjścia katolickich placówek edukacyjnych poza własne środowiska. Świeciło słońce, ale zimny, porywisty wiatr odstraszył jednak wielu, którzy wybierali się tego dnia na prezentację. A szkoda. Bo szkoły dwoiły się i troiły, by przyciągnąć uwagę rodziców i uczniów.

Przekupywanie cukierkami to przeszłość. Na stoisku podstawówki i gimnazjum KIK z Podkowy Leśnej można było wypić herbatkę z róży i smakować różanych konfitur (bardzo chwalonych nie tylko przez



TOMASZ GOLĄB

obecnego na promocji bp. Tadeusza Pikuśa); prowadzone przez Przymierze Rodzin liceum na Ursynowie chwaliło się ósmym miejscem w rankingu szkół warszawskich i drugim w kategorii przyjęć na UW; informatyk z liceum Zmartwychwstanek na Żoliborzu z hasłem „Codziennosc nie musi być szara” zachęcał do „świetnej szkoły nie tylko dla dziewcząt”.

Szkoły katolickie nie potrzebują promocji – uważa mazowiecki kurator oświaty. – Najlepsza reklama to to, że po prostu są.

Szkoły Sodalicii Mariańskich pokazywały zdjęcie swojego dawnego absolwenta, który w tym roku zdobył mistrzostwo świata w programowaniu zespołowym, a SP nr 109 z ul. Wójcickiego tabelę z wynikami testu po 6 klasie, z których wynikało, że dzieci z tej szkoły należą od kilku lat do ścisłej czołówki w kraju.

TG

REKORD DLA DZIECI



To absolutny rekord: 142,5 tysiąca – cieszył się ks. Bogdan Bartoń, dziękując wszystkim, którzy przyszli na doroczną aukcję „Dajmy im szansę”, organizowaną przez fundację „Pro Bono II”. Tyle pieniędzy udało się zebrać podczas licytacji obrazów przekazanych na aukcję przez prof. Wiktora Zina, Jana Młynarczyka, Ewę Lasek, Emilię Mróz-Holnicką, Włodzimierza Borowczyka i Jadwigę Marię Jarosiewicz. Dla uczestników zaśpiewały m.in. Natalia Kukulska, Ewa Bem i Jan Pietrzak. – Znam

Za rok odbędzie się jubileuszowa, 10 aukcja „Pro Bono II”. Czy padnie kolejny rekord?

fundację i wiem, że dobrze wyda te pieniądze – mówił „Gościowi Niedzielnemu” Krzysztof Szumiński, który na aukcji wylicytował trzy obrazy za sumę 46 tys. ■

W rocznicę sakry biskupiej Prymasa

WILANÓW. W 28. rocznicę sakry biskupiej kard. Józef Glemp, Prymas Polski, odprawił w kolegiacie św. Anny w Wilanowie uroczystą Mszę św. Jubilatą powitał w drzwiach kościoła proboszcz, ks. prałat Tadeusz Sowa. W krótkim przemówieniu przybliżył sylwetkę Księdza Prymasa oraz czasy jego posługi biskupiej i prymasowskiej, przypadające na okres przemian ustrojowych. Mszę koncelebrowali biskupi diecezji warszawskiej z metropolitą Kazimierzem Nyczem na czele oraz nuncjusz apostolski abp Józef Kowalczyk. Obecni byli również przedstawiciele władz miasta i dzielnicy. W ho-

mili kard. Józef Glemp przypomniał kapłanom o konieczności wytrwania w Jezusie, do czego wzywa Ewangelia, bo „świętość kształtuje się w twardym zmaganiu z bytem świata”. Przywołał również sylwetkę św. Wojciecha, który jako pierwszy ewangelizował tereny dzisiejszej Warmii. Ponad tysiąc lat później właśnie tam zaczęła się biskupia posługa Prymasa. Ksiądz Prymas cieszył się, że opuszczając urząd metropolity, widzi następcę, „za którego modli się lud Warszawy”. Abp Kazimierz Nycz życzył Prymasowi Polski rychłego ukończenia budowy Świątyni Opatrzności Bożej.



JACEK ZAWADZKI

Jak przystało na uroczystość w Wilanowie, nie zabrakło husarii

Rodzina nie jest kochana

KIK. – Nie kocha jej państwo ani politycy, którzy dwa lata w sejmie się organizują, a kolejne dwa przygotowują do kolejnej kampanii. Rodziny nie kochają media ani prawnicy, którzy nawet nie potrafią sformułować jej definicji, żeby ją sensownie zabezpieczyć – ubolewał biskup sandomierski Andrzej Dzięga podczas spotkania zorganizowanego 19 kwietnia w warszawskiej siedzibie KIK. W debacie poświęconej polityce prorodzinnej wzięli udział m.in. poseł Anna Pakuła-Sacharczuk (mama czwórki dzieci), Joanna Krupska (siedmioro dzieci), ekspert Instytutu Sobieskiego Łukasz Hard (opracowywał zalecenia dla polityki prorodzinnej, z których kilka znalazło się w rządowym programie przedstawionym 8 marca przez min. Kluzik-Rostkowską) oraz przedstawiciele

organizacji pozarządowych, np. z niemieckiej fundacji Konrada Adenauera. – Polska ma szansę na boom demograficzny, ale jeśli pokoleniu wyżu demograficznego, które teraz wchodzi na rynek, nie stworzy się stabilnych perspektyw życiowych, przegapimy moment krytyczny – mówił ekonomista Rafał Antczak, dowodząc, że Polska ma najwyższe podatki na świecie, a politycy nie dbają o młodych, bo tylko 30 proc. z nich chodzi na wybory (a spośród osób starszych – aż 70 proc.). Także bezrobocie wśród Polaków do 25. roku życia jest najwyższe z notowanych w krajach rozwiniętych. – Państwo polskie karze dziś rodziny wielodzietne. Gdy w ubiegłym roku zmuszony byłem podjąć dodatkową pracę, żeby utrzymać czwórkę moich dzieci, rozliczając PIT, musiałem do-

Czego pragną mężczyźni

„MAM NADZIEJĘ, że kiedyś spotkam w Kościele mężczyzn, którzy będą umieli mówić o swojej miłości do Boga bez czerwienienia się” – mówił Szymon Hołownia podczas sesji zorganizowanej 21 kwietnia przez Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej. Według publicysty, nagrodzonego tego samego dnia nagrodą „Ślad”, musimy znaleźć język mówienia o Bogu, który będzie trafiał do wszystkich: nie będzie dzielił Kościoła na rekolekcje stanowe, nie będzie twardym, męskim językiem akcji ani clikwym językiem Harlequina. „Inaczej nie obalimy stereotypu mężczyzny w Kościele, ani obrazu Boga: od karzącego ojca do kochającej mateczki” – mówił do ponad dwustu studentów warszawskich uczelni. Podczas konferencji pod wspólnym tytułem „Czego pragną mężczyźni...?” (analogiczna o kobietach odbyła się rok temu, także na UW) wystąpili także: Marek Horodniczy („Frona”), Dariusz Cupiał (twórca portalu tato.net) i ks. Jarosław Szymczak (Instytut Studiów nad Rodziną). O. Józef Augustyn



TOMASZ GOŁĄB

O archetypach ojcostwa w Biblii mówił Marek Horodniczy (z lewej)

mówił o wychowaniu (przez drogę do wiary) i samowychowaniu (przez formowanie sumienia) do ojcostwa, a małżeństwo Agnieszka i Szymon Grzelakowie – o sposobach na twórcze ojcostwo i systemie pozytywnych inicjacji, które z powodzeniem stosują wobec własnych dzieci.

Zmarł Jan Kociniak



ANDRZEJ RYBCZYŃSKI

Po długiej chorobie, w wieku 69 lat, 20 kwietnia zmarł znany i lubiany aktor Jan Kociniak. Zagrał w dziesiątkach sztuk teatralnych i wielu filmach – zwykle wcielał się w role drugoplanowe. Grał też w serialach („Złotopolscy” i „Samo życie”). Jego charakterystyczny, ciepły głos rozpoznawały nawet dzieci: używał go Kubusiowi Puchatkowi i Guciowi.

„Twarze warszawskiej bezpieki” – wystawa IPN

Zobaczcie antybohaterów

„Wyróżniał się w szczególności w ten sposób, że rozbijał na współwięźniach obozu bukowe taborety. W tym celu chwycił nogę od krzesła, podnosił w górę, a następnie spuszczał na głowę, plecy, albo spuszczał na więźnia gdzie padło”.

To cytat z charakterystyki jednego z wielu naczelników wydziałów bezpieki. Legitymacyjne zdjęcia z autografem, przebiegiem służby i fotokopiami uzasadnień awansu w strukturach urzędów bezpieczeństwa, takie jak pokazano już w Krakowie, Katowicach, Wrocławiu, Łodzi, Wrocławiu i Bydgoszczy teraz wiszą w Warszawie. Ekspozycja wszędzie wzbudzała zrozumiałe emocje. Tym bardziej że wielu z jej antybohaterów żyje do dziś.

– Na poprzednich wystawach zdarzało się, że przychodzili „korygować” niewygodne dla siebie fakty. I niszczyli ekspozycję – mówi Konrad Rokicki z IPN. – Ale na wystawę przychodzić będą przede wszystkim ofiary tych ludzi. I z pewnością na niejednym zdjęciu rozpoznają swoich katów.

Do tej pory pod adresem IPN padały najczęściej zarzuty, że pokazuje jedynie ofiary.

– Teraz pokazujemy także sprawców – podkreśla Rokicki, zastrzegając, że wystawa nie jest formą rewanżu, ale ma charakter informacyjny. – Nie jesteśmy prokuratorami, lecz historykami. Ale ci ludzie dostają dziś wysokie emerytury, noszą ordeiry – dodaje po chwili.



Miejsce wystawy? Nieprzypadkowe: były budynek KC PZPR, ten, przed którym stoi dziś palma, i w którym do 2000 r. przepływały na giełdowych rachunkach maklerów setki miliardów złotych. Na 28 planszach pracownicy IPN wybrali z setek biogramów ludzi bezpieki i skrupulatnie opisali 56.

– Interesowały nas informacje o pochodzeniu funkcjonariuszy. Chcieliśmy dowiedzieć się,

56 biogramów to zaledwie ułamek spośród wszystkich odpowiadających za strukturę urzędów bezpieczeństwa w Warszawie

jakie mieli wykształcenie, czy praca w strukturach bezpieki była dla nich awansem społecznym. Co się okazało? Stopień ich upartyjnienia był niemal zupełny – podkreśla Konrad Rokicki, organizator wystawy.

W pierwszym okresie działalności resortu bezpieczeństwa szefowie warszawskich struktur represji najczęściej pochodzili spoza stolicy, z małych miejscowości lub wsi,

z rodzin robotniczych i chłopskich. Byli bardzo słabo wykształceni, ale wszyscy w momencie wstąpienia do „organów” lub krótko po tym byli członkami partii komunistycznej. Najczęściej praca w MBP była dla nich szansą awansu społecznego za cenę całkowitej dyspozycyjności.

„Politycznie rozwinięty do brzo. W ubiegłym roku ukończył Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu” – to fragment opinii, jakich na wystawie znaleźć można wiele. Komendant Główny Milicji Obywatelskiej skończył 4 klasy gimnazjum. Inny cytat: „Postawa moralna pułkownika Bolesława Galczewskiego nie budzi zastrzeżeń. Jest dojrzałym działaczem partyjnym”. Wykształcenie? Niepełne średnie.

Przygotowanie wystawy trwało pół roku. Trzeba było wykonać kwerendę dokumentów i mikrofilmów nie tylko w warszawskich instytucjach, ale także tam, gdzie całkowicie dyspozycyjni esbecy kończyli karierę, w więc w całej Polsce.

Wystawa jest zapowiedzią publikacji, w której opisane zostaną sylwetki wszystkich funkcjonariuszy pełniących kierownicze stanowiska w warszawskich strukturach aparatu bezpieczeństwa.

Być może jeszcze w tym roku wystawy, które były pokazywane w miastach, gdzie istnieją oddziały IPN, zostaną zebrane w jednej ekspozycji. Wystawa w holu głównym Centrum Bankowo-Finansowego „Nowy Świat” pokazywana będzie przez mniej więcej miesiąc. TG

■ R E K L A M A ■

w niedziele po godzinie 11

Na pielgrzymim szlaku

na opowieści o miejscach szczególnych
zapraszają Kasia Supel-Witkowska i Ryszard Kęsa

Katolickie Radio Archidiecezji Warszawskiej Radio Józef 96,5 fm, ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa tel. (22)626 96 69, www.radiojozef.pl

96,5 fm

Sonda

MISTRZOSTWA DLA
CIAŁA I DLA DUCHAHANNA GRONKIEWICZ-WALTZ,
PREZYDENT WARSZAWY

– Taka impreza to wielkie przyspieszenie i korzyść dla kraju i miast, gdyż pobudowana infrastruktura zostaje dla wszystkich mieszkańców. Data jest bardzo ważna. Ona mobilizuje. Jej nie można nie dotrzymać. Trzeba już dosłownie od dzisiaj zaczynać prace. W tej sprawie musi być ogromna solidarność, poza podziałami politycznymi. Zresztą sport ma to do siebie, że łączy. Mistrzostwa są szansą na promocję Polski, Warszawy. Przyjadą do nas ludzie, którzy jeszcze tutaj nie byli. Od nas zależy, czy wyjadą stąd z dobrymi wrażeniami i czy jeszcze powrócą.

W tej sprawie musi być ogromna solidarność, poza podziałami politycznymi. Zresztą sport ma to do siebie, że łączy. Mistrzostwa są szansą na promocję Polski, Warszawy. Przyjadą do nas ludzie, którzy jeszcze tutaj nie byli. Od nas zależy, czy wyjadą stąd z dobrymi wrażeniami i czy jeszcze powrócą.

ZBIGNIEW DZIUBIŃSKI,
PREZES SALEZJAŃSKIEJ
ORGANIZACJI SPORTOWEJ
SALOS

– To wielka nobilitacja. Polska ma swoje pięć minut i powinna je wykorzystać. Mamy

pięć lat na przygotowania. Nie tylko na budowę tego, co materialne: dróg, stadionów, ale też na wykorzystanie tej imprezy duchowo. Kościół powinien zwrócić uwagę na możliwości, jakie daje organizacja mistrzostw: zaapelować do rodziców, wychowawców, młodych, by docenili wartości, które niesie ze sobą sport. Kiedy w 2004 r. mistrzostwa w piłce nożnej odbywały się w Portugalii, tamtejszy Episkopat wydał przedtem specjalny list do wiernych. Dobrze byłoby, gdyby i nasi duchowni zabrali głos w tej sprawie.

Warszawa bierze się do roboty przed piłkarskimi mistrzostwami Europy. Na to, żeby zmienić się w pełni w europejską stolicę, ma pięć lat.

tekst

JOANNA JURECZKO-WILK

Kiedy 18 kwietnia w ratuszu w Cardiff, szef UEFA Michel Platini ogłosił, że organizatorami mistrzostw będą Polska i Ukraina, na placach Warszawy cieszyli się nie tylko kibice. Radość wyrażali nasi politycy, a władze Warszawy od razu z tej okazji urządziły pokaz sztucznych ogni. Ale już następnego dnia urzędnicy zaczęli drapać się w głowy. Czekają nas ogromne przygotowania: budowa dróg, obiektów sportowych, hoteli... Czy dawno zapowiadane inwestycje w Warszawie teraz wreszcie przyspieszą? Skąd wziąć pracowników, materiały budowlane, skoro już teraz w stolicy zaczyna ich brakować? A przede wszystkim skąd wziąć na to wszystko pieniądze?

Na inwestycje związane z Euro 2012 minister finansów Zyta Gilowska wygospodarowała z budżetu państwa 1 mld zł. Ale jeden tylko Stadion Narodowy w Warszawie ma kosztować 1,2 mld zł. Pieniądze pochodzą też będą z Unii Europejskiej (w skali kraju 37 mld euro), od samorządów i prywatnych sponsorów. Ekonomisci są zgodni, że tak duże inwestycje jeszcze bardziej rozkręcą gospodarkę. Zmniejszy się emigracja zarobkowa, bo w kraju będzie można łatwiej znaleźć dobrze płatną pracę.

Stadiony dwa

Jeszcze kilka miesięcy temu Hanna Gronkiewicz-Waltz

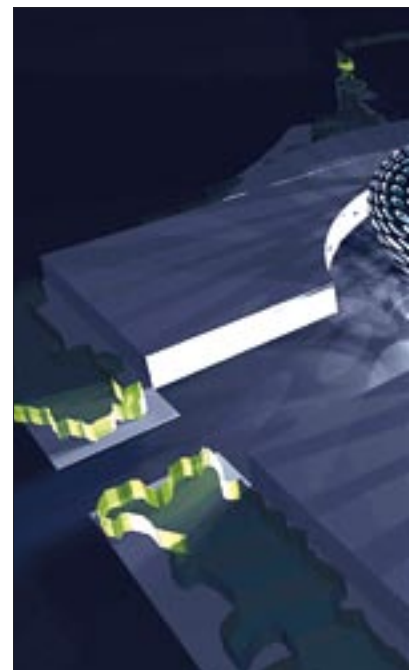
przekonywała, że stadion narodowy, którego budowę zapowiadał jej poprzednik Kazimierz Marcinkiewicz, to sprawa wyłącznie rządu. Teraz jednak, jeśli Warszawa chce zaistnieć na Euro 2012, musi mieć obiekt godny tej imprezy. Na razie takiego nie ma. Nawet zmodernizowany stadion Legii, który pomieści najwyżej 30 tys. kibiców, będzie mógł służyć jedynie do rozgrywek eliminacyjnych. Potrzebny więc będzie stadion narodowy, który powstanie na miejscu dawnego Stadionu Dziesięciolecia.

Centralny Ośrodek Sportu, który zarządza terenem Stadionu, wciąż czeka aż miasto wyda decyzję o warunkach zabudowy. Wtedy będzie można ogłosić konkurs na koncepcję architektoniczną. Hanna Gronkiewicz-Waltz zapowiedziała, że powoła odpowiedni zespół, który zaplanuje, wyliczy i przygotowuje na przykład propozycje dla kupców z Jarmarku Europa. Miasto będzie musiało jak najszybciej znaleźć dla nich zastępczą lokalizację. Decyzja o warunkach zabudowy stadionu ma zostać wydana do końca kwietnia. Potem ruszy budowa olbrzymiego kompleksu z boiskiem na 70 tys. kibiców, hala widowiskowo-sportowa i olimpijskim basenem.

Drogie drogi

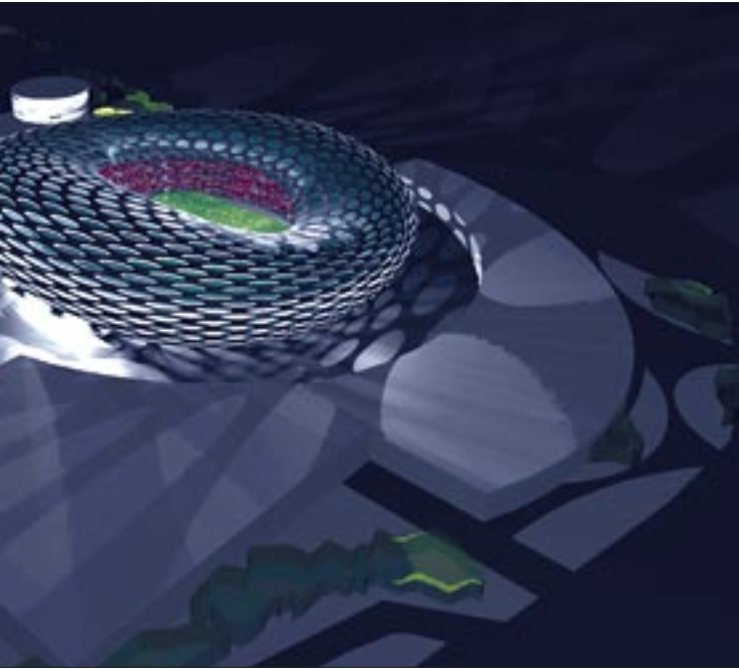
Ale obiekty sportowe to nie wszystko. Potrzebne też będą porządne drogi dojazdowe, które połączą Warszawę, Poznań, Gdańsk i Wrocław – miasta, gdzie będą rozgrywane mecze. Realna staje się więc wizja autostrad łączących północ z południem kraju oraz wschód z zachodem. Warszawa czeka na autostradę A2 z Poznania, która na razie utknęła w okolicach Strykowa, w

Plac



Euro Warszawa

n pięcioletni



Łódzkiem. Potrzebne też będą drogi ekspresowe, wylotowe ze stolicy i modernizacja warszawskich ulic, dziurawych jak ser. No i konieczne zakup nowocześniejszych wagonów i autobusów.

Trudno sobie wyobrazić organizację tak dużej imprezy bez sprawnie działającego metra. Pierwsza linia z wielkim trudem przebija się przez Warszawę od dwudziestu czterech lat. Czy druga linia – od ronda Daszyńskiego do Dworca Wileńskiego – która ma mieć 26 stacji i kosztować 3,5 mld

Stadion Narodowy na miejscu obecnego Jarmarku Europa

Tak będzie wyglądał zmodernizowany stadion Legii

zł, powstanie w pięć lat? Musi – przynajmniej do stacji „Stadion” po praskiej stronie – przekonać urzędnicy ratusza. Do tego dojdą jeszcze: usprawnienie dojazdu do lotniska Okęcie, przyspieszenie budowy nowego lotniska w Modlinie, modernizacja Dworca Centralnego, budowa Mostu Północnego.

Współ w zespół

Prezydent Warszawy zapowiedziała powołanie specjalnego zespołu, który będzie zajmować się przygotowaniem stolicy do organizacji imprezy. Ale nie obejdzie się bez szerszej współpracy. Kompleks sportowy na Pradze powstanie przecież jako inwestycja rządowa. Władze miasta będą musiały znaleźć inne miejsce dla kupców ze stadionu. Hanna Gronkiewicz-Waltz sugerowała, że mogłyby to być okolice Dworca Wschodniego.

Warszawa będzie też uzgadniała niektóre decyzje z

pozostalymi miastami, w których zaplanowano rozgrywki. Miejscy urzędnicy muszą zadbać o infrastrukturę: drogi dojazdowe, komunikację... Ręce zacierają restauratorzy i hotelarze. W Warszawie muszą powstać nowe hotele, bo dla masy kibiców z całej Europy 12 tysięcy miejsc hotelowych to za mało.

Wojewoda mazowiecki Jacek Sasin oraz radni PiS w sejmiku województwa mazowieckiego i w Radzie Warszawy zaproponowali powołanie Zespołu Konsultacyjnego ds. Euro 2012. „Jednym z pierwszych zadań tego zespołu będzie jak najszybsze przedstawienie harmonogramu przygotowań do Euro 2012 i przedstawienie go mieszkańcom Warszawy” – mówił szef warszawskiego PiS Maciej Więckowski. Wojewoda Jacek Sasin dodawał: „Powołanie takiego zespołu jest rzeczywiście niezbędne. Bez współpracy władz samorządu miasta, województwa i urzędu wojewody nie da się sprawnie przygotować inwestycji”.

Zdaniem samorządowców, żeby inwestycje mogły szybko ruszyć z miejsca, trzeba uprościć prawo, w pierwszej kolejności budowlane i procedury przetargowe. Bez tego wiele pomysłów ugrzęźnie już na etapie planowania. Przypomnijmy, że wydanie tzw. decyzji środowiskowej dla remontu już istniejącej Trasy AK trwało dwa lata! Dlatego samorządowcy będą apelować do parlamentarzystów o konieczne zmiany prawne. Tak, by sprawy Euro 2012 miały pierwszeństwo. Żeby otworzyć mistrzostw, które może nastąpić właśnie w Warszawie, było wspaniałe, jak przystało na europejską stolicę.

Miasto chce pomóc karmiącym matkom

Mamo, pierś do przodu

Karmiły już chyba wszędzie: w autobusie, przymierzalni, kościele, na brzegu piaskownicy... Teraz będą mogły schować się z maluchem w zaciszu altanek dla karmiących mam, które staną w centrum Warszawy.

Nie może być w wiosenne przedpołudnie nic przyjemniejszego niż spacer z niemowlakiem, który spokojnie śpi w wózek. Dopóki idylli nie przerwie płacz obudzonego dziecka oznaczający jedno: „Chcę jeść! Teraz!”. I wyjścia nie ma.

Bo burmistrz ma małe dziecko

– Na początku było to trochę krępujące – przyznaje Hanna Małkiewicz, mama 4-miesięcznej Natalki. – Ale z czasem człowiek się przyzwyczaja. Chodzimy na spacer do Lasu Kabackiego. Tam widok karmiącej mamy jest na

porządku dziennym, jednak na osiedlu nie jest to już takie powszechne – narzeka.

– Staramy się przekonać matki, by nie bały się karmić piersią publicznie, ale wiele kobiet czuje dyskomfort z tego powodu. Dlatego wpadliśmy na pomysł altanek – mówi Sylwia Chutnik z fundacji MaMa. Fundacja wraz z władzami dzielnicy Śródmieście na początku kwietnia ogłosiła konkurs na projekt altanki, która pozwoli mamom swobodnie karmić malucha w miejscach publicznych. – Znalazliśmy sprzymierzeńca w burmistrzu Wojciechu Bartelskim, który sam ma małe dziecko, więc rozumie problemy mam – cieszy się Chutnik.

Do potrzeb matek z dziećmi udało się już przystosować śródmiejski ratusz: – Są podjazdy dla wózków, przewijaki w łazienkach, miejsca laktacyjne dla mam pracujących w urzędzie i przychodzących załatwić tu sprawy, a nawet kąciki zabaw dla dzieci – wylicza z dumą Urszula Majewska z Urzędu Dzielnicy Śródmieście.

Tylko dla mam

W Polsce nikt nie produkuje altanek do karmienia, dlatego dzielnica chce wyłonić projekt w drodze konkursu,

adresowanego do studentów i świeżo upieczonych absolwentów architektury. Swoje pomysły mogą zgłaszać do 30 czerwca. Kąciki do karmienia mają być proste i ekonomiczne, ale przede wszystkim wygodne i bezpieczne. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, altanki z symbolami karmiącej kobiety pojawią się w mieście już wczesną jesienią.

– Karmiące mamy są elementem naszego krajobrazu, więc dobrze się dzieje, jeśli stwarza im się warunki do karmienia. Choćby miejsce, gdzie mogą położyć torbę – uważa dr Magdalena Nehring-Gugulska, sekretarz Komitetu Upowszechniania Karmienia Piersią, autorka książki „Warto karmić piersią”. W Warszawie podobne rozwiązania można spotkać ciągle jeszcze zaledwie w kilku centrach handlowych, m.in. w IKEA.

Kaplica karmiącej

W niedzielę miejscem, w którym bez skrępowania można zaspokoić głód niemowlaka, coraz częściej staje się także zakrycia. Część mam decyduje się nawet nie opuszczać Mszy św. i karmić w zaciszu kościelnej ławki.

– Reakcje na widok kobiety z dzieckiem przy piersi są trzy: obojętność, uśmiech albo oburzenie – wylicza Monika Staszewska, doradca laktacyjny i położna, która od pięciu lat prowadzi spotkania dla kobiet karmiących przy parafii Św. Zygmunta na Bielanach. – Ci, którzy się oburzają, najczęściej kojarzą pierś kobiety tylko i wyłącznie z erotyką, zapominając, że jej pierwszą funkcją jest karmienie, a karmiącym mamom nie zależy wcale na epatowaniu nagością – uważa.

Ale w parafii św. Zygmunta karmicielki raczej nie wzbudzają sensacji. Do niedawna funkcjonowała tu na-

wet „kaplica mam karmiących”. A w drugą i czwartą środę miesiąca w godz. 9–11 w parafii odbywają się otwarte spotkania dla mam karmiących. Jest okazja, by wymienić doświadczenia i bezpłatnie uzyskać poradę laktacyjną.

Widok karmiącej matki nie dziwi nikogo także podczas Mszy rodzinnej w klasztorze św. Jacka przy ul. Freta.

– W klubiku „Sto pociech”, który działa przy duszpasterstwie, panuje „karmiący klimat” – śmieje się ojciec Mirosław Piłśniak, opiekujący się Dominikańskim Duszpasterstwem Rodzin. – Podczas Mszy św., część mam wychodzi do zakrycia, inne zostają na karmienie w kościele, ale robią to zawsze bardzo dyskretnie – podkreśla. – Jest to naturalne, sympatyczne i oznacza, że mamy czują się akceptowane.

AGATA MADAJ



MOIM
ZDANIEM

TOMASZ GOŁĄB

– Nie ze wszystkim, co robi fundacja MaMa można się identyfikować. Ale akurat pomysł budowy miejsc przyjaznych matkom karmiącym bardzo mi się podoba. Problem jednak w tym, czy takie matki chować za parawan, czy raczej przyzwyczajać innych do takiego widoku? Pewnie jedno i drugie. Co może być bowiem bardziej wzduszającego niż maluch, dla którego mama jest w chwili karmienia całym światem? No, ale jeśli ktoś już miałby się krępować... Jedno tylko niepokoi: oby altanki nie służyły amatorom napojów mocniejszych niż mleko matki.



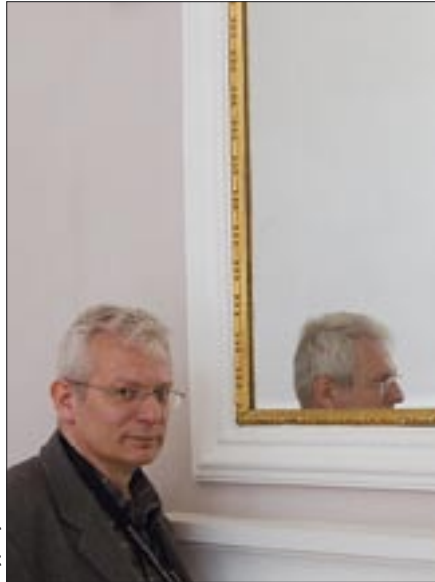
Mamy w Warszawie będą mogły karmić maluchy piersią bez skrępowania nawet na ulicy

Propozycja na długi weekend: wycieczka do Otwocka Wielkiego

Pałac, co był poprawczakiem



Nie wiadomo, skąd się wzięły delfiny przy pałacowej fontannie. Ale jeszcze w latach 80. delfiny były „ozdobione” farbą olejną: miały okulary i promienny uśmiech



Kurator muzeum Mirosław Budzyński: – Aby wszystkim salom pałacu przywrócić blask, potrzebny jest czas, cierpliwość i... pieniądze, których wciąż brak



Nad renowacją ozdobnego kominka czuwają konserwatorzy.

W środku: zdjęcie z początku lat 50.

Była tu szkoła melioracji, był i premier Jaroszewicz, i Wałęsa. No i poprawczak dla dziewcząt. A paradoksem jest to, że dzięki komunistom przetrwał. Pałac w Otwocku Wielkim – wielka perła architektoniczna. Szkoda, że znana niewiele.

– Może to, co powiem, jest herezją, ale ten pałac uratował... komunizm – mówi kurator muzeum-pałacu, Mirosław Budzyński. – Podobne obiekty po 45. roku w najlepszym przypadku kończyły jako szkoły, a w najgorszym – jako obory czy rzeźnie. Niszczwały i były wyburzane. Tymczasem pałac w Otwocku Wielkim, kompletnie zrujnowany podczas pierwszej wojny światowej, odbudowano po 45. roku.

Dlaczego zdecydowano się na odbudowę? Dokładnie nie wiadomo. Może to był powojenny entuzjazm? Może rechet historii, która płata czasem takie figle. Dość, że budynek, który międzywojenne przewodniki turystyczne określały jako „romantyczne ruiny”, był zdalny do użytku. A mieścił się w nim... poprawczak dla dziewcząt.

– Gdy utworzyliśmy pałac dla zwiedzających, przez długi czas odwiedzały nas panie, które znały to miejsce nad podziw dobrze, a w latach 60. mogły mieć po lat kilkanaście... Panie opowiadały, że... tu

pracowały – opowiada Budzyński. – Sporo pracownic jak na niewielki zakład.

Pałac stoi na wyspie. Otaczają go jezioro i kanał. Może dlatego była w nim też szkoła melioracji. Zarówno o szkole, jak i o pałacu miejscowi wiedzieli niewiele. Żyli własnym życiem, a pałac – otoczony ogrodzeniem – własnym. Gdy w latach 70., przerabiali go na swoją siedzibę komuniści, pałac od ludu oddzielił się jeszcze bardziej.

– Wtedy stał się naprawdę pałacem: wnętrza zrobiono całkiem poprawnie, bo wcześniej były raczej siermiężne – mówi kurator.

Ale pałac restaurowany m.in. dla towarzysza Jaroszewicza nie przypadł mu do gustu. Podobno nie lubił pałacu, i tyle. Czy podobał się szefom państw Układu Warszawskiego, którzy się tu spotykali? Też nie wiadomo. Ale pewnie tak, bo zielen wokół, fontanna na zewnątrz i woda – nastroić mogą optymistycznie nawet komunistów.

– Podobno goszczono tu również prezydenta Nixona, ale czy miało to miejsce w stu procentach, nikt nie jest w stanie potwierdzić – opowiada Budzyński. – Nie zachowały się dokumenty ani zdjęcia.

Na początku stanu wojennego przetrzymywano tu Lecha Wałęsę. Szybko jednak przewieźli go dalej, bo Otwock był za blisko Warszawy i rozeźlonych robotników z Ursusa. Wałęsa mieszkał w części

zachodniej pałacu i podobno... było mu tam zimno.

A gdy przyszło „nowe”, w latach 90., pałac został przekazany Kancelarii Prezydenta, potem zarządzało nim MSWiA. W roku 2004 użytkownikiem pałacu w Otwocku Wielkim zostało Muzeum Narodowe w Warszawie, które utworzyło w nim swój oddział – Muzeum Wnętrz.

– Powiem szczerze, że ta nazwa nie jest fortunna. Wolelibyśmy po prostu pałac Bielińskich w Otwocku Wielkim, bo Bielińscy stworzyli to miejsce – mówi Budzyński. – Owszem, w naszych zbiorach pokazujemy zabytkowe meble, ale jesteśmy przede wszystkim wspaniałym kompleksem pałacowym, unikatowym w tej części Mazowsza. Obrazy i większość sprzętów pochodzi ze zbiorów Muzeum Narodowego. Dzięki pałacowi mogły w końcu ujrzeć światło dzienne.

W pałacu odnawiane są też sale z freskami. Gdy ich restauracja się zakończy – sale zostaną poświęcone Janowi Paderewskiemu. Już teraz można w Otwocku podziwiać jego fortepian. W pałacu są też sale Marszałka Piłsudskiego. Jest jego biurko, fotel i łóżko, na którym zmarł.

– Czasem ktoś pyta, czy Marszałek tu był – opowiada kurator. – Odpowiadam, że nie, ale że na pewno bardzo chciałby...

AGATA PUŚCİKOWSKA

Więcej informacji: www.otwock.mnw.art.pl

Co się maluje w duszy kierowcy?

Z autobusu do galerii

Paryskie zaułki, brodnickie lasy i strumyki, złowrogie morskie fale można oglądać na kolejnej wystawie malarskiej przy kościele św. Zygmunta na Bielanach.

– Maluję od dzieciństwa. Próbowałem dostać się na Akademię Sztuk Pięknych, ale nic z tego nie wyszło, mimo to nie zerwałem z malarstwem – mówi Marek Stolpe, na co dzień kierowca autobusów miejskich w Warszawie. – Inspiruję się impresjonistami, ale w przeciwieństwie do nich, używam wszystkich kolorów. Z polskich malarzy najbardziej cenię Wyspiańskiego.

Stolpe maluje też martwe natury, ale przede wszystkim poświęca się pejzażom. Wśród prac artysty jest też jeden akt: – To tak jak z żoną: jest tylko jedna – mówi artysta.

Kilku zwiedzających zatrzymuje się przy obrazie przedstawiającym prosty, mały mostek łączący dwa domy, z płynącym pod nim kanałem, może gdzieś w Paryżu. Zwąszczając się perspektywa kryje jakiś odległy świat.

– Dla mnie malowanie to odskocznia od codzienności. Wracam z pracy i potrafię dwie, trzy godziny spędzić przy sztaludze – opowiada twórca, pokazując obraz z rybackim kutrem na brze-

gu morza, w Rowach. Większość jego prac powstaje po powrocie z urlopu. Najpierw szkic, a potem wybór techniki.

– Czasami akwarela, często olej, pastel czy tusz dają mężowi większe możliwości wyrażania tego, co widzi i czuje – tłumaczy Grażyna Stolpe. – Ale najbardziej lubię obrazy olejne, bo można dużo poprawiać i tego... nie widać – dodaje z uśmiechem artysta.

W dorobku artysty jest również obraz z Janem Pawłem II, choć zasadniczo twórca nie maluje portretów. Marek Stolpe uwiecznił również kościół św. Zygmunta.

Malarz nie zdobył żadnych artystycznych dyplomów czy nagród. Mimo to nie ma kompleksów, nawet jeśli do sali akademickiej przy kościele św. Zygmunta, gdzie wystawione są jego obrazy, wpadnie znany historyk sztuki, ks. prof. Michał Janocha, mieszkający przy parafii.

– Na wernisaż, 14 kwietnia, przyszedł tłum ludzi. Po Mszach też jest dużo odwiedzających. W tygodniu także, bo przychodzą studenci – wyjaśnia Tadeusz Stolarzewski, komisarz wystawy. – Mało która galeria w Warszawie może pochwalić się taką frekwencją.

Wystawa jest czynna do końca kwietnia. Wstęp wolny.

DOMINIK JABS

**Marek Stolpe,
kierowca
autobusu
i artysta malarz:
– Malowanie
to dla mnie
odskocznia
od codzienności**



Zapowiedzi

■ STUDIA DLA PRYMUSÓW

Bezpłatne studia informatyczne dla trzech najlepszych uczniów z małych miejscowości Mazowsza zapewni mazowiecki urząd marszałkowski. Uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, którzy mają dobre wyniki w nauce, mają szanse studiować w Polsko-Japońskiej Wyższej Szkole Technik Komputerowych w Warszawie. Oferta skierowana jest do uczniów, którzy mieszkają w miejscowościach do 5 tys. mieszkańców. Zainteresowani mogą zgłaszać się do 31 maja do urzędu marszałkowskiego (ul. Bertolda Brechta 3, 03-472 Warszawa, tel. 022 597-91-00, 597-92-90).

■ DORADZĄ NIEPEŁNOSPRAWNYM

Fundacja Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” oferuje osobom niepełnosprawnym indywidualne konsultacje, porady (także pocztę elektroniczną i telefonicznie), a także warsztaty np. samopoznania, asertywności, radzenia sobie ze stresem, z zakresu doradztwa zawodowego. Można skorzystać z pomocy doradcy zawodowego i psychologa. Zainteresowani mogą kontaktować się z Fundacją: ul. Bagatela 10 Warszawa, tel. 022 625-63-08, ośrodek.warszawa@pomocmaltańska.pl.

■ BEZROBOTNE, PRZEDSIĘBIORCZE...

Fundacja Archidiecezji Warszawskiej Pomocy Bezrobotnym i Biednym NADZIEJA zaprasza bezrobotne kobiety, które ukończyły 30 lat i mają co najmniej średnie wykształcenie, do bezpłatnego projektu szkoleniowo-doradczego. Dwunastodniowe szkolenie dotyczy zakładania i prowadzenia własnej działalności gospodarczej oraz przewiduje dotacje „na start” dla części uczestniczek. Na terenie województwa mazowieckiego projektem objętych zostanie 650 kobiet. Trwają już pierwsze szkolenia w Warszawie i Płocku. W dalszych terminach szkolenia będą prowadzone w innych miastach województwa mazowieckiego – w zależności od zainteresowania. Projekt kierowany jest m. in. do kobiet z małych miasteczek i wsi. Fundacja zwraca koszty dojazdu oraz zakwaterowania dla pań dojeżdżających powyżej 50 km. Więcej informacji można uzyskać w siedzibie Fundacji przy ul. Nowogrodzkiej 49 w Warszawie, tel. 022 522-84-61.

■ KONGRES RODZIN.

Jeszcze można zgłosić swój udział w Światowym Kongresie Rodzin, który odbędzie się w Warszawie od 11 do 13 maja. Odpowiedni formularz trzeba wypełnić na stronie www.worldcongress.pl. W Warszawie będzie można posłuchać blisko 100 panelistów, związanych z ruchami prorodzinnymi z całego świata. ■